

# Daniel Heller-Roazen

---

## Zwierzę mniej doskonałe

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (127-128), 60-74

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Daniel HELLER-ROAZEN

### Zwierzę mniej doskonałe<sup>1</sup>

Ludzie potrafią robić mnóstwo rzeczy, ale ich możliwości pod wieloma względami błędna, gdy porównać je z możliwościami innych istot żywych. Z charakterystyczną dla siebie rzetelnością skomentował ten fakt Spinoza w sławnym przypisie do trzeciej części *Etyki*. Rzuca tam na marginesie prostą uwagę, iż „często można zaobserwować u zwierząt takie [sposoby zachowania], które przewyższają znacznie przemyślność ludzką”<sup>2</sup> (*in Brutis plura observentur, quae humanem sagacitatem longe superant*). Al-Dżahiz, jedna z najwybitniejszych postaci klasycznej literatury arabskiej, rozważał tę kwestię z ogromną przenikliwością we fragmencie swej wielkiej i zawilej *Księgi zwierząt*, którą ukończył mniej więcej w połowie VIII wieku n.e. W kompendium tym iracki autor zebrał, uporządkował i skomentował znaczną część wiedzy medycznej, zoologicznej, prawnej, filozoficznej i filologicznej dostępnej w grecko-rzymskiej starożytności i arabsko-muzułmańskim średniowieczu. W rozdziale, któremu współczesny wydawca nadał trafny tytuł *Niedoskonałości człowieka w porównaniu z możliwościami zwierząt*, al-Dżahiz nie próbuje nawet ukrywać swego bezgranicznego zachwytu nad zdolnościami zwierząt. „Bóg – zaczyna arabski autor – obdarował inne niż człowiek zwierzęta wieloraką mądrością”<sup>3</sup>. Dalej zaś pisze tak:

---

1 D. Heller-Roazen *The lesser animal*, w: tegoż *Echolalias. On the forgetting of language*, Zone Books, New York 2005, rozdział IV, s. 129-147, przyp. s. 248-250.

2 B. de Spinoza *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, przeł. I. Myślicki, oprac. i wstęp L. Kołakowski, PWN, Warszawa 1954, przyp. do twierdzenia II, s. 146 (nawias kwadratowy w tym wydaniu).

3 Korzystam z pierwszego tomu siedmiotomowego arabskiego wydania dzieł al-Dżahiza pt. *Al-Kitāb al-Hayawān*, red. Abd al-Salām Muhammad Hārūn,

## Heller-Roazen Zwierzę mniej doskonałe

Dał im nadzwyczajną biegłość, zarówno umiejętności, jak i wiedzę praktyczną. Wyposażając je w dzioby czy łapy, otworzył przed nimi obszar wiedzy odpowiadający narzędziom, którymi zostały obdarowane, a u wielu gatunków stworzył wysoko rozwinięte narządy zmysłów, dzięki którym są one w stanie dokonywać rzeczy niebywałych.<sup>4</sup>

Al-Dżahiz bez trudu odnajduje ilustrujące tę tezę przykłady: „Spójrzmy na pająka albo na termita i na dary, jakie otrzymali; albo na pszczołę i jej wiedzę; albo jeszcze lepiej na wikłacze i ich nadzwyczajne zdolności, ich cudowną umiejętność tworzenia arcydzieł; przykładów jest jeszcze więcej”<sup>5</sup>. Jakby wszystkie zwierzęta poza człowiekiem sprzysięgły się w doskonałości. „Bóg nie obarczył skazą prawie żadnego z ich dokonań – tłumaczy al-Dżahiz dalej – wszystkie, od uskrzydłonych owadów po malutkie ptaszki i najmniejsze owady, mają najniezwyklejsze talenty”<sup>6</sup>.

Dla al-Dżahiza możliwości gatunku ludzkiego należały do zupełnie innego rzędu:

Człowiek został przez Boga stworzony jako istota obdarzona rozumem, władzą, zdolnością działania, wolnością, odpowiedzialnością, doświadczeniem, duchem pojednania, duchem rywalizacji, pragnieniem rozumienia, pragnieniem naśladowania, a także zdolnością jasnego rozważania konsekwencji swoich uczynków.<sup>7</sup>

Al-Dżahiz nie uważał tych cech za nieistotne. Ale nie miał złudzeń co do ich ograniczoności, przynajmniej w porównaniu z umiejętnościami owadów i innych zwierząt. Pisarz erudyta wiedział dobrze, że człowiek potrafi się uczyć: nauka i ćwiczenie, podparte dobrymi wrodzonymi predyspozycjami, zawsze rozwijają jego sprawność. Jednakże nawet „człowiek obdarzony nadzwyczajną wrażliwością, wszelkimi darami umysłu, wykształcony w wielu dziedzinach, osiągający wybitne wyniki w wielu gałęziach wiedzy, nie jest zdolny sam z siebie dokonać większości rzeczy, do jakich zdolne są zwierzęta”<sup>8</sup>. Dyscyplina, choć jakże pożyteczna, nie może nigdy przywieść człowieka do mądrości zwierząt, która rozkwita naturalnie, mimo braku akademii, szkół i systemu edukacji. Z pewnym zdziwieniem zauważał uczony, że

bez treningu, bez wykształcenia, bez szkół, bez terminowania, bez powtarzanych, metodycznych ćwiczeń, zwierzęta te, dzięki wrodzonym zdolnościom, są w stanie same z siebie robić szybko i nagle rzeczy, których najbardziej uczeni mężowie, najwięksi erudyci

---

Kair 1938-1945, s. 35. Przygotowując przekłady cytatów na język angielski, korzystałem z dokonanego przez Lakhdara Souamiego jednotomowego francuskiego wyboru utworów arabskiego pisarza pt. *Le Cadi et la mouche. Anthologie du „Livre des animaux”*, Éd. Sinbad, Paris 1988, s. 62.

4 *Al-Kitāb...*, t. 1, s. 35; *Le Cadi...*, s. 63.

5 *Al-Kitāb...*, t. 1, s. 36; *Le Cadi...*, s. 64.

6 Tamże.

7 Tamże.

8 *Al-Kitāb...*, t. 1, s. 35-36; *Le Cadi...*, s. 63-64.

## Szkice

wśród filozofów nie byliby w stanie dokonać, nawet gdyby mieli zwinne ręce czy używali narzędzi.<sup>9</sup>

Choćby nie wiem jak rygorystycznie go przygotowywać, choćby nie wiem jak bardzo był oddany swojemu zadaniu, choćby nie wiem jak wyszukane były jego narzędzia, człowiek, z mocą twierdzi arabski erudyta, pozostanie wśród istot żywych zwierzęciem mniej doskonałym.

Robić gorzej nie znaczy jednak nie robić nic, a w *Księdze zwierząt* za względną niedoskonałością człowieka kryje się dziwaczna zdolność, jakiej nie posiada żadna inna istota. Opisawszy doskonałość, którą człowiek nie został obdarowany, al-Dżahiz tłumaczy, że na mocy definicji nie może ona obejmować przynajmniej jednej rzeczy, będącej naturalną domeną człowieka: nieudolności czy mówiąc delikatniej, robienia czegoś gorzej: „Człowiek został stworzony takim, że gdy zrobi coś trudnego, może także zrobić coś łatwiejszego. Tej zdolności nie ma żadne inne stworzenie: „Bóg obdarzył taką zdolnością człowieka i daru tego nie ma żaden inny gatunek; choć każde zwierzę potrafi robić rzeczy, których nie potrafią nawet najsprawniejsi, zdolni do wspaniałych czynów ludzie, to jednak zwierzęta inne niż człowiek nie umieją wykonywać łatwiejszych czynności”<sup>10</sup>. Weźmy dla przykładu ptaki, które arabski autor tak podziwiał. Śpiewają z bezbłędną melodyczną i metryczną precyzją, wydając dźwięki, które są jak gdyby „stworzone do modulacji i harmonizacji, przestrzegają praw prozodii i rytmu”<sup>11</sup>. Ptaki inaczej nie potrafią. Ludzie zaś, jeśli w ogóle umieją zaśpiewać jakąkolwiek pieśń, mogą też zawsze, według al-Dżahiza, zaśpiewać pieśń łatwiejszą, prostszą, mniej doskonałą. Mogą śpiewać nieczysto i nierytmicznie, zniekształcając kompozycję, którą chcieliby wykonać, i w końcu mogą w ogóle nie umieć zaśpiewać. Al-Dżahiz twierdzi, że ta możliwość redukcji stanowi istotę ludzkiego działania; ludzkie czyny, jakiegokolwiek by były, wielkie czy drobne, zawdzięczają swą logikę temu, że mogą być czymś mniej. Wynika stąd, że żadnego ludzkiego działania nie można rozumieć osobno. By uchwycić znaczenie dokonanego przez człowieka czynu, trzeba spojrzeć na cienie drobniejszych aktów, które czyn ten w sposób nieunikniony rzuca: na te niedokonane czynności, które zawsze można by było wykonać w jego zastępstwie, a które byłyby czymś mniej, albo też na te niedokonane czynności, w porównaniu z którymi to czyn dokonany jest czymś mniej niż mógłby być.

Mowa stanowi tu chyba najlepszy przykład. Badacze języka po wielokro odkrywali, że o obiekcie swoich dociekań mogą się dowiedzieć najwięcej, badając różnorodne formy jego potencjalnej niedoskonałości: zaburzenia, pominięcia, zanik języka u tych, którzy powinni nad nim panować. Najznakomitszym przykładem takiej postawy w XX-wiecznym językoznawstwie jest Roman Jakobson. Dwa razy w swym życiu zwrócił się on ku uproszczonemu językowi po to, by wyjaśnić języka złożo-

---

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> *Al-Kitāb...*, s. 35; *Le Cadi...*, s. 62-63.

ność; w porażce mowy szukał klucza do zdolności mówienia. W studium z 1941 roku pod tytułem *Child language, aphasia, and phonological universals* prześledził, jak mowa wyłania się i zanika: od okresu niemowlęstwa, gdy ludzie jeszcze nie mówią, po dorosłość u tych, którzy już mówić nie potrafią – była to próba obnażenia warstwowej struktury leżącej u podłoża systemu dźwiękowego każdego języka. Dwadzieścia lat później Jakobson powrócił do analizy zaburzeń afatycznych po to, by zdefiniować dwie osie charakteryzujące, według niego, wszelką w pełni rozwiniętą mowę: oś wyboru (albo styczności) i oś kombinacji (albo podobieństwa) – Jakobson utożsamiał je z figurami retorycznymi: metonimią i metaforą<sup>12</sup>. Dociekania te wynikały z przekonania, że aby uchwycić swój przedmiot, nauka o języku musi szczególnie blisko przyrzeć się tym chwilom, kiedy istoty mówiące, zamiast mówić, robią coś innego – coś, co jest, ściśle biorąc, czymś mniej niż mówieniem.

Twórca psychoanalizy również zwrócił się kiedyś ku badaniu zaburzeń mowy, by zdefiniować strukturę tego, co określał mianem „aparatu mowy” (*Sprachapparat*). Poszukiwania te wyznaczają początek twórczości pisarskiej Freuda: jego pierwszą książką, opublikowaną w Wiedniu w 1891 roku, była praca neurologiczna pod tytułem *Zur Auffassung der Aphasien. Eine kritische Studie (Koncepcja afazji. Studium krytyczne*, po angielsku opublikowane jako *On aphasia*)<sup>13</sup>. Wydaje się, że sam autor wysoko oceniał tę książkę, przynajmniej początkowo. Komentując w liście do Wilhelma Fliessa z 1894 roku „niezgodność” między własną a cudzą oceną swojego „dorobku”, Freud wyróżnił studium o afazji jako jedyny „naprawdę wartościowy” wkład w rozwój nauki<sup>14</sup>. Ostatecznie jednak zrezygnował z włączenia go do pierwszego wydania swoich dzieł, wskutek czego studium pomijano też w późniejszych wydaniach, publikowanych po śmierci autora<sup>15</sup>. Od tego czasu badacze psycho-

---

<sup>12</sup> Zob. R. Jakobson *Toward a linguistic typology of aphasic impairments*, w: tegoż *Selected writings*, t. 2: *Word and language*, ed. S. Rudy, Mouton, The Hague 1971, s. 289-306; *Linguistic types of aphasia*, w: tegoż *Selected writings*, t. 2, s. 307-333 oraz *On Aphasic disorders from a linguistic angle*, w: *Selected writings*, t. 7: *Contributions to comparative mythology. Studies in linguistics and philology, 1972-1982*, ed. S. Rudy, pref. L.R. Waugh, Mouton, Berlin–Amsterdam–New York 1985, s. 128-140.

<sup>13</sup> S. Freud *Zur Auffassung der Aphasien. Eine kritische Studie*, hrsg. P. Vogel, Bearb. I. Meyer-Palmedo, Einl. W. Leuschner, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 2001; studium przetłumaczył na angielski E. Stengel: *On aphasia*, Imago, London 1953. W dalszych przypisach w nawiasach kwadratowych podaję lokalizację cytatów w pierwszym wydaniu niemieckim: S. Freud *Zur Auffassung der Aphasien. Eine kritische Studie*, F. Deuticke, Leipzig 1891).

<sup>14</sup> List z 21 maja 1894, w: S. Freud *Briefe an Wilhelm Fliess, 1887-1904. Ungekürzte Ausgabe*, Hrsg. J. Moussaieff, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 1986, s. 67; angielskie wydanie, z którego korzystałem: *The Complete letters of Sigmund Freud to Wilhelm Fliess, 1887-1904*, trans. J.M. Masson, Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, MA 1985, s. 74.

<sup>15</sup> Zob. E. Kris *Introduction*, w: S. Freud *The origins of psychoanalysis. Letters, drafts, and notes to Wilhelm Fliess, 1887-1902*, Doubleday, New York 1957, s. 18, przyp. 19.

analizy poświęcali małej książeczce stosunkowo niewiele uwagi. W jakimś stopniu jest to zapewne skutek skromności, z jaką Freud przedstawił własne dociekania. Na początku książki określa swoje cele w kategoriach XIX-wiecznej neuropatologii. Już na pierwszej stronie czytamy: „Postaram się wykazać, że teoria afazji [...] zawiera dwa założenia, które można by z korzyścią przeformułować”. Pierwsze z tych założeń to „rozdzielanie afazji spowodowanych destrukcją ośrodków i afazji spowodowanych destrukcją szlaków”. Drugie „dotyczy relacji topograficznej pomiędzy poszczególnymi ośrodkami mowy”<sup>16</sup>.

Obie poprawki stawiały Freuda w opozycji do większości doktryn neurologicznych, jakie pojawiły się po sławnych odkryciach, które w 1861 roku zaprezentował społeczności naukowej Paul Broca. W studium przedstawionym paryskiej Société Anatomique Broca wykazał na podstawie sekcji zwłok, że afazja artykulacyjna czy też „motoryczna” wiąże się bezpośrednio z uszkodzeniem w obszarze zakrętu czołowego dolnego lewej półkuli mózgu (obszaru z tej przyczyny nazwanego ośrodkiem Broca)<sup>17</sup>. Późniejsze badania neurologiczne były w dużej mierze próbami bardziej szczegółowego określenia głębszych korelacji między zaburzeniami mowy i obszarami mózgu. Na przykład Carl Wernicke i Ludwig Lichtheim, dwaj badacze, z którymi Freud polemizował w swoim studium, starali się przede wszystkim zilustrować serię tego typu korelacji za pomocą wyszukanych diagramów mózgu. Książka Freuda o afazji kwestionowała założenie, że istnieje różnica między afazjami spowodowanymi zniszczeniem ośrodków korowych i afazjami spowodowanymi zniszczeniem szlaków, i odrzucała zastaną topografię ośrodków mowy, tym samym w sposób jasny odcinała się od prób wytłumaczenia zaburzeń mowy przez bezpośrednie nawiązanie do lokalizacji uszkodzeń w mózgu. W tym duchu Freud wielokrotnie przywołuje zasadę, którą podkreślał brytyjski neurolog John Hughlings Jackson: zjawisk psychologicznych nie da się zredukować do fizjologii. Jak pisał ten poprzednik Freuda,

w naszych badaniach nad chorobami systemu nerwowego musimy się pilnować, by nie popełnić błędu polegającego na wierze, że to, co jest stanem fizycznym w niższych ośrodkach, w wyższych ośrodkach wysubtelnia się i przemienia w stan psychiczny; że na przykład wibracje nerwów czuciowych zamieniają się w czucie albo że w ten czy inny sposób myśl wytwarza ruch.<sup>18</sup>

Wbrew wszelkim próbom redukcji różnorodnych funkcji mowy do konkretnych obszarów mózgu, Freud nalegał, żeby „aparat mowy” rozumieć jako jedność: „ciągły obszar kory mózgowej między zakończeniami nerwów optycznych

<sup>16</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 39 [1]; *On aphasia*, s. 1. Tu, podobnie jak i w dalszych cytatach zachowuję kursywę Freuda, którą Stengel pominął w swoim przekładzie.

<sup>17</sup> P. Broca *Remarques sur le siege [sic] de la faculté du langage articulé suivies d'une observation d'aphémie (perte de la parole)*, „Bulletins de la Société Anatomique de Paris”, XXXVIe année (1861), s. 330-57.

<sup>18</sup> Cyt. za S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 99, przyp. 2 [57]; *On aphasia*, s. 56, przyp. 1.

i akustycznych a rejonami nerwów czaszkowych i niektórych obwodowych nerwów motorycznych w lewej półkuli<sup>19</sup>. Uważał, iż ośrodki korowe oraz szlaki rzeczywiście odgrywają rolę w aktywności stanowiącej o naturze tego obszaru, ale utrzymywał, że jest to jedynie rola wstępna. Twierdził, że gdy myśl dociera do świadomości, w mózgu rozpoczyna się proces, który „bierze początek w konkretnym punkcie kory i stamtąd rozprzestrzenia się po całej korze i wzdłuż określonych ścieżek”<sup>20</sup>. Jako przykład, Freud przywołał proces fizjologiczny, dzięki któremu pojawia się obraz wizualny. Włókno prowadzące od nerwu optycznego przekazuje wrażenie odebrane przez siatkówkę do innego obszaru („wzgórków czworaczych przednich”); stamtąd kolejne włókno, prowadzące przez tworzącą mózg „substancję szarą”, dociera do innego obszaru („od zwoju do kory potylicznej”)<sup>21</sup>. „Jest wysoce prawdopodobne – pisze Freud – że to nowe włókno [...] nie przewodzi już bodźca siatkówkowego, ale skojarzenie tego bodźca lub większej ich liczby z wrażeniami kinestetycznymi”<sup>22</sup>. „Należy przypuszczać – podsumowywał – że włókna, których szlaki docierają do kory mózgowej po przejściu przez inne obszary substancji szarej, zachowują jakiś związek z obwodem ciała, ale nie odbijają już jego precyzyjnego topograficznego obrazu”<sup>23</sup>. Włókna zawierają więc bodziec odebrany przez oko, ale nie w jasny czy wyraźny sposób. Reprezentacja zachowana jest zatem w formie zniekształconej, jak gdyby wymieszanej, jak litery anagramu, w którym ukryte są elementy innego zdania. Opisując nerwy optyczne, Freud posługuje się obrazem literackim, a wręcz obrazem liter: jak pisze, ostatecznie szlaki

zawierają w sobie obwód ciała w ten sam sposób, co – by zapożyczyć przykład z przedmiotu, który nas tu interesuje – wiersz zawiera alfabet, służący w nowym układzie innym celom, z różnorakimi powiązaniem poszczególnych elementów, przez co niektóre są reprezentowane kilkakrotnie, a innych nie ma wcale. [Sie enthalten die Körperperipherie, wie – um ein Beispiel dem uns hier beschäftigen Gegenstände zu entlehnen – ein Gedicht das Alphabet enthält, in einer Umordnung, die anderen Zwecken dient, in mannig-facher Verknüpfung der einzelnen topischen Elemente, wobei die einen davon mehrfachen, die anderen gar nicht vertreten sein mögen].<sup>24</sup>

Freud wysunął tezę, że poszczególne części i szlaki „aparatu mowy” są pod względem strukturalnym takie same, jak w aparacie wzrokowym, tylko bardziej złożone. Utrzymywał, iż w procesach determinujących zdolność mówienia, pojedynczy zestaw elementów („liter”) może być poddawany kombinacji i rekombina-

<sup>19</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 111 [68]; *On aphasia*, s. 67.

<sup>20</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 99 [58]; *On aphasia*, s. 56.

<sup>21</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 95 [54]; *On aphasia*, s. 53.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 95 [55]; *On aphasia*, s. 53.

<sup>24</sup> Tamże.

cji, by „w nowym układzie” służyć „innym celom”. Nie twierdził, że zna szczegóły tych „nowych układów” (*Umordnungen*), ale wysunął tezę, że mogą one odpowiadać poszczególnym domenom czy też „funkcjom” aparatu mowy. Pisał:

Gdyby dało się prześledzić szczegółowo powstawanie tego nowego układu [*Umordnung*], do którego dochodzi między rdzeniem a korą mózgową, okazałoby się zapewne, że zasada rządząca tym procesem ma charakter czysto funkcjonalny, a relacje topograficzne są utrzymywane tylko o tyle, o ile odpowiadają wymogom funkcjonalności.<sup>25</sup>

Funkcjonalność była też według Freuda kluczem do zaniku mowy. Kiedy elementy wypowiedzi zostają przez mózg nie tyle na nowo ułożone, co „porozkładane”, „aparat mowy” degeneruje się. Miało się to, według Freuda, dziać zgodnie z porządkiem, który odzwierciedla warstwową strukturę kompetencji językowej. Możliwości ekspresji językowej zanikają w kolejności wskazującej na ich wagę, od najmniej istotnych po najbardziej fundamentalne. Tu także „główną zasadę” Freud zaczerpnął z pism Hughlingsa Jacksona, który twierdził, iż zaburzenia mowy są „przykładem *retrogradacji funkcjonalnej* («anormalnej inwolucji») wysoko zorganizowanego aparatu, a więc korespondują z wcześniejszymi stadiami jego rozwoju funkcjonalnego”<sup>26</sup>. „Niezależnie od okoliczności – tłumaczył Freud – układ asocjacji nabyty później, a zatem należący do wyższego poziomu funkcjonalnego, zostaje utracony, podczas gdy wcześniejszy, prostszy zachowuje się”<sup>27</sup>. Jak pisał w innym miejscu swojej książki: „Afazje są po prostu odtworzeniem stanu, jaki istniał w toku normalnego uczenia się języka”<sup>28</sup>.

Kilka zjawisk afatycznych można było teraz wytłumaczyć w nowy sposób. Wykorzystując przypadki zaburzeń mowy przedstawione przez poprzedników, a nawet antagonistów, Freud podaje przykłady warstwowej struktury „aparatu mowy”. Może zniknąć chociażby zdolność do mówienia w języku obcym, „podczas gdy język ojczysty jest zachowany”. Leksyka także może skurczyć się do tego stopnia, że będzie się składać „tylko z «tak» i «nie» oraz innych słów używanych już w początkach rozwoju mowy”<sup>29</sup>. „Częściej wykorzystywane powiązania” mogą się zachować, podczas gdy inne znikną: stąd przypadki „agrafii”, w których pacjenci stają się analfabetami umiejącymi zapisać tylko własne imię<sup>30</sup>. Afatyk może panować nad seriami, choć będą mu się wymykać poszczególne ich elementy – tu Freud przywołuje jednego ze swoich adwersarzy, Huberta E. Grasheya, którego pacjent „nie potrafił wypowiedzieć pewnej liczby od razu, ale [...] radził sobie z tym w ta-

<sup>25</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 95-96 [55]; *On aphasia*, s. 53.

<sup>26</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 131-32 [89]; *On aphasia*, s. 87.

<sup>27</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 132 [89]; *On aphasia*, s. 87.

<sup>28</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 83 [43]; *On aphasia*, s. 42.

<sup>29</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 131 [89]; *On aphasia*, s. 87.

<sup>30</sup> Tamże.



ki sposób, że liczył od początku, aż do niej nie doszedł”<sup>31</sup>. Z kolei o przypadkach afazji fizjologicznej i „asymbolii”, w których pacjenci nie mogą przypomnieć sobie znaczeń wyrazów, pisał Freud tak: „to oczywiste, że najbardziej prawdopodobny jest zanik wyrazów, które mają najwęższy zakres, to znaczy tych, które można wydobyć za pomocą tylko niewielkiej liczby określonych skojarzeń”, czyli przede wszystkim nazw własnych, ale ogólnie rzeczowników, później przymiotników, a jeszcze później czasowników<sup>32</sup>.

W tym właśnie duchu Freud interpretował przypadki, w których pacjenci traciли zdolność ekspresji językowej, ale nadal wypowiadali pewne formuły będące świadectwem utraconej zdolności mówienia. Tego typu zjawiska stanowiły oczywisty problem dla neurologów pragnących wyjaśnić afazje wyłącznie w kategoriach lokalizacji uszkodzeń mózgu. Jeśli zanik zdolności mówienia można było rzeczywiście powiązać z uszkodzeniem określonego obszaru kory mózgowej bądź określonego szlaku, to narzucało się pytanie: jak to możliwe, że niektórzy afatycy nadal wypowiadają określone frazy długo po tym, jak utracili zdolność mówienia? Dla Freuda takie przypadki nie stanowiły żadnej trudności. Jego zdaniem, dostarczały jasných dowodów, że konieczne jest wprowadzenie funkcjonalnego opisu zaburzeń mowy. „R z a d k i e wyrażenie – pisał – może okazać się wysoce odporne, jeśli zyskało wielką siłę dzięki ogromnej i n t e n s y w n o ś c i skojarzenia”<sup>33</sup>. Czerpiąc ponownie z przedstawionych przez Hughlingsa Jacksona przypadków wpływu chorób mózgu na mowę, Freud poświęcił kilka stron analizie owych pojedynczych fraz. Angielski neurolog dzielił je na dwie klasy: wypowiedzi „powracające” i „okazjonalne”. Jednakże Freud wprowadził na ich określenie własny termin, który następnie zastosował w żywej paginie pierwszego wydania swej książki. Nazwał je „resztkami języka” czy też „resztkami mowy” (*Sprachresten*)<sup>34</sup>.

Twórca psychoanalizy uważał takie „resztki” za coś w rodzaju okruchów języka, które zachowały się w zubożałej mowie afatyka z okresu, kiedy jeszcze mógł mówić. Zgodnie z tym, co pisał neurolog, mogły one przyjmować kilka form i na różne sposoby odnosić się do pełnych dyskursów, z których się wywodziły. Istnieli więc, po

---

<sup>31</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 133 [90]; *On aphasia*, s. 88.

<sup>32</sup> Tamże. Na poparcie tego twierdzenia Freud powołuje się na artykuł Williama Henry’ego Broadbenta *A case of peculiar affection of speech, with commentary*, „Brain” 1 (1878-1879), s. 484-503.

<sup>33</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 133 [90]; *On aphasia*, s. 88.

<sup>34</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 104-106 [62-64]. Stengel tłumaczy *Sprachresten* zarówno jako „residues of speech”, jak i „speech remnants” (*On aphasia*, s. 60-62). Żywa pagina Freuda niestety nie została zachowana w nowej niemieckiej reedycji *Zur Auffassung der Aphasien* Fischera; jak zauważyła Valerie D. Greenberg, słusznie ubolewając nad tym stanem rzeczy, nowe wydanie znacząco różni się od pierwotnego, jeśli chodzi o typografię, pisownię i podział tekstu na akapity (V.D. Greenberg *Freud and his aphasia book. Language and the sources of psychoanalysis*, Cornell University Press, Ithaca, NY 1997, s. 10).

pierwsze, tacy pacjenci, którzy, choć nie potrafili mówić spójnie, potrafili nadal mówić „tak” i „nie”. Istnieli też afatycy, którzy podobnie do histeryków, nimi Freud zainteresował się bliżej niedługo po ukończeniu książki o afazji, potrafili wydobyć się z siebie tylko „żywiolowe przekleństwo”: jako przykłady Freud podaje dwa wyrażenia obcojęzyczne, *sacré nom de Dieu* i *Goddam*<sup>35</sup>. Ale „resztki mowy” mogły być dłuższe, mogły też być bardziej specyficzne. Zdarzało się, że pacjenci powtarzali fragmenty konkretnych rozmów, deklaracji czy wykrzyknień, które odgrywały rozstrzygającą rolę w ich życiorysach, zanim niemal zupełnie milkli. „Na przykład – opowiada Freud – afazja mężczyzny, który mógł powiedzieć tylko «potrzebuję ochrony», była skutkiem bójkki, w której został znokautowany ciosem w głowę”<sup>36</sup>. Przypadek kopisty, który zamilkł pod koniec pracy, jest co najmniej równie patetyczny: doznawszy „wylewu po mozolnym ukończeniu katalogu”, potrafił od tej chwili powiedzieć już tylko: „Lista zamknięta”<sup>37</sup>. Freud pisze:

Z tego typu przypadków wynikałoby, że wypowiedzi te są ostatnimi słowami wyprodukowanymi przez aparat mowy przed urazem, a może nawet w momencie, gdy istniała już świadomość nadchodzącej niepełnosprawności. Byłbym skłonny tłumaczyć trwałość tych ostatnich produkcji ich intensywnością, jeśli zdarzyły się w momencie ogromnego wewnętrznego poruszenia.<sup>38</sup>

Uderzające jest w tym momencie nagłe pojawienie się formy pierwszoosobowej w neutralnym dotychczas dyskursie „studium krytycznego”. „Byłbym skłonny – czytamy – tłumaczyć trwałość tych ostatnich produkcji ich intensywnością, jeśli zdarzyły się w momencie ogromnego wewnętrznego poruszenia”. Ten krótki wtęret to zapowiedź wyznania, które autor zaczerpnie z własnego życia. Jest ono prawdopodobnie najbardziej uderzającym przykładem przytoczonym w całym dziele – sugeruje, że zainteresowanie neurologa tą tematyką nie miało charakteru czysto naukowego. „Pamiętam ze swego życia dwa przypadki, gdy znalazłem się w niebezpieczeństwie – pisze Freud, podsumowując dyskusję o „resztkach mowy”:

w obu przypadkach świadomość niebezpieczeństwa pojawiła się dość nagle. W obu przypadkach pomyślałem: „Już po tobie”. I choć na ogół moja mowa wewnętrzna to strumień jedynie niewyraźnych obrazów dźwiękowych i nieznacznych ruchów ust, w momencie zagrożenia usłyszałem słowa tak, jak gdyby ktoś wykrzykiwał mi je wprost do uszu. I w tej samej chwili zobaczyłem je, jak gdyby były wydrukowane na unoszącej się w powietrzu kartce.

<sup>35</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 105 [63]; *On aphasia*, s. 61. Jak odnotowują redaktorzy niemieckiego wydania, Freud przytacza zarówno „tak” i „nie”, jak i przekleństwa, jako przykłady mówienia histerycznego w swoim francuskim artykule *Quelques considérations pour une étude comparative des paralysies motrices organiques et hystériques*, „Archives de neurologie” 1893 nr 26, s. 45.

<sup>36</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 105 [63]; *On aphasia*, s. 61.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 105-106 [63]; *On aphasia*, s. 61-62.

## Heller-Roazen Zwierzę mniej doskonałe

[In beiden Fällen dachte ich mir: „Jetzt ist's aus mit dir“, und während mein inneres Sprechen sonst nur mit ganz undeutlichen Klangbildern und kaum intensiveren Lippengefühlen vor sich geht, hörte ich in der Gefahr diese Worte, als ob man sie mir ins Ohr rufen würde, und sah sie gleichzeitig wie gedruckt auf einem flatternden Zettel].<sup>39</sup>

Ten ostatni, najdłuższy i najbardziej szczegółowy przykład „resztek mowy” opisany przez Freuda zasługuje na uwagę. W przeciwieństwie do pozostałych jest „resztką” czysto imaginacyjną, o której zaświadczyć może jedynie sam neurolog-pacjent. Jest to halucynacja akustyczna i wizualna równocześnie, co stanowi zapowiedź owych fałszywych „przeczuć”, które Freud później zrelacjonuje w jawnie autobiograficznym ustępie *Psychopatologii życia codziennego* z 1901 roku<sup>40</sup>. Równie wyjątkowa jest struktura czasowa ostatniego przykładu. Pozostałe z przytaczanych przez Freuda powracających wypowiedzi odsyłały do czasów, gdy ci, którzy je powtarzali, mogli jeszcze mówić normalnie. Tymczasem fraza wyobrażona wysłała do przodu, do wyfantazjowanego czasu, kiedy Freud zamilknie. Jest ona, można powiedzieć, „resztką” przeszłości, pamiątką straty, która jeszcze nie nadeszła. W swym równocześnie słuchowym i graficznym wymiarze jest zatem znakiem tego wydarzenia, którego zamknięcie stanowi każda resztką językowa: punktu bez powrotu, za którym „literom” aparatu mowy nie można już nadać nowego układu, za którym istota mówiąca ma już na zawsze nie mówić.

Jako analiza funkcji i dysfunkcji „aparatu mowy” przeprowadzona w kategoriach jawnie tekstowych książka Freuda o afazji jest zapowiedzią prac zawierających jego najistotniejsze dociekania psychoanalityczne, od *Objaśniania marzeń sennych* (1900) po *Poza zasadą przyjemności* (1920) i *Notiz über den „Wunderblock”* (1925) – wszystkie one ujmowały świadome i nieświadome procesy psychiczne jako rozmaite formy zapisu, inskrypcji. Jednak neurologiczny esej z 1891 roku w najbardziej bezpośredni sposób zapowiadał treść prowokacyjnego szkicu na temat pochodzenia świadomości, jaki Freud zaprezentował Wilhelmowi Fliessowi w sławnym liście z 6 grudnia 1896 roku. Freud pisał tam o swojej wizji „nowej psychologii” – nie potrafił jej jeszcze do końca „opisać”, ale „dysponował” już „pewnymi do niej materiałami”<sup>41</sup>. Jej fundamenty teoretyczne leżały właśnie w teorii „nowego układu” (*Umordnung*), którą Freud przedstawił pięć lat wcześniej w swym opisie jedności „aparatu mowy”. Piszze teraz Freud do starszego przyjaciela:

---

<sup>39</sup> S. Freud *Zur Auffassung...*, s. 106 [63-64]; *On aphasia*, s. 62.

<sup>40</sup> S. Freud *Psychopatologia życia codziennego*, przeł. L. Jekels, H. Ivánka, wpraw. W. Szewczuk, w: S. Freud *Psychopatologia życia codziennego. Marzenia senne*, PWN, Warszawa 1987, s. 326: „W czasie, gdy jako młody człowiek żyłem samotnie w obcym mieście, słyszałem bardzo często, jak drogi mi głos, którego nie mogłem zapomnieć, wołał mnie po imieniu”. Niemiecki oryginał: S. Freud *Zur Psychopathologie des Alltagslebens. Über Vergessen, Versprechen, Vergreifen, Aberglauben und Irrtum*, einl. R. Steiner, Fischer Taschenbuch Verlag, Frankfurt am Main 2000, s. 325.

<sup>41</sup> S. Freud *Briefe an Wilhelm Fliess*, list 113, s. 218; *Complete letters...*, s. 208.

## Szkice

Jak wiesz, wychodzę z założenia, że mechanizm naszej psychiki narodził się w procesie stratyfikacji [*Aufeinanderichtung*], a materiałowi obecnemu w formie śladów pamięciowych nadawany jest, od czasu do czasu, nowy układ [*Umordnung*], dostosowujący go do nowych okoliczności. Dokonuje się nowy zapis [*Umschrift*]. Zatem zasadniczą nowością mojej teorii jest teza, że uobecnia się nie raz, ale wielokrotnie, że zapisana jest różnymi rodzajami znaków [*in verschiedenen Arten von Zeichen niedergelegt*]. Podobny rodzaj tworzenia nowego układu [*Umordnung*] postulowałem jakiś czas temu (w książce o afazji) jako mechanizm działający w szlakach prowadzących od układu obwodowego [organizmu do kory mózgowej]. Nie wiem, ile takich systemów zapisu [*Niederschriften*] istnieje. Co najmniej trzy, prawdopodobnie więcej. Przedstawiam to na następującym schemacie, w którym zakładam, że poszczególne systemy zapisu są rozdzielone (niekoniecznie topograficznie) na neurony, które stanowią dla nich nośniki. Takie założenie nie jest może konieczne, ale jest ono najprostsze i prowizorycznie dopuszczalne.



*W* [*Wahrnehmungen*, percepcje] to neurony, z których wywodzą się *percepcje*. Z percepcjami złączona jest świadomość, ale one same w sobie nie zachowują śladu tego, co się wydarzyło. Bowiem *świadomość i pamięć wykluczają się wzajemnie* [*Denn Bewusstsein und Gedächtniss schlissen sich nähnlich aus*].

*Wz* [*Wahrnehmungszeichen*, znak percepcji] to pierwszy system zapisu [*Niederschrift*] percepcji; jest zupełnie poza świadomością, zachowuje układ zgodny z równoczesnością skojarzeń [*nach Gleichzeitigeitsassoziationen*].

*Ub* [*Unbewusstsein*, nieświadomość] to drugi system zapisu [*Niederschrift*], który zachowuje układ według innych, być może przypadkowych powiązań. Ślady *Ub* odpowiadają być może wspomnieniom pojęciowym [*Begriffserinnerungen*]; równie niedostępny świadomości.

*Vb* [*Vorbewusstsein*, przedświadomość] to trzeci system zapisu, powiązany z przedstawieniami słownymi i odpowiadający naszemu oficjalnemu ja. Kateksje wywodzące się z *Vb* docierają do świadomości zgodnie z pewnymi zasadami; ta wtórna *świadomość myślowa* [*Denkbewusstsein*] pojawia się w następnej kolejności i prawdopodobnie wiąże się z halucynacyjną aktywacją przedstawień słownych, tak więc neurony świadomości znowu byłyby neuronami percepcyjnymi i same w sobie pozbawione pamięci.<sup>42</sup>

Terminologia z książki o afazji nabiera w liście do Fliessa charakteru psychologicznego – forma przypisywana w studium neurologicznym włóknom mózgowym zaczyna charakteryzować strukturę całego umysłu. Świadomość wyłania się, zu-

## Heller-Roazen Zwierzę mniej doskonałe

pełnie jak sama teoria Freuda, jako produkt procesu stopniowego zapisywania i przepisywania: jako ostateczny rezultat wielokrotnych ponownych zapisów (*Umschriften*), w których „znaki” (*Zaichen*) „percepcji” (*Wahrnehmungen*) są „zapisywane” poprawiane i przepisywane w „co najmniej” trzech osobnych „systemach zapisu” (*Niederschriften*).

Dalej Freud tłumaczy przyjacielowi, że każdy z psychicznych „zapisów” przedstawia osobny wycinek czasu oraz że pomiędzy dowolnymi dwoma „systemami zapisu” muszą pojawić się przerwy, które mogą być zapełnione, jeśli nie wręcz usunięte, przy pomocy kolejnego rodzaju inskrypcji: „przekładu” (czy też „transpozycji”, *Übersetzungen*). Jeśli chodzi o ścisłość, tego typu „reprezentacje” odgrywają kluczową rolę w mechanizmach psychicznych. Według Freuda, jeśli „przekład” nie zapełni przerw między zapisami, powstaną „anachronizmy” (*Anachronismen*). Twórca psychoanalizy przywołuje hiszpański termin prawny, oznaczający przestarzałe prawa nadal utrzymujące się w pewnych regionach. Pisze on, że w takich przypadkach „nadal obowiązują *fueros*”. Powstają „psychonerwice” (*Psycho-neurosen*) i nieuniknione staje się „wyparcie” (*Verdrängung*):

Chciałbym podkreślić fakt, iż kolejne systemy zapisu przedstawiają osiągnięcie kolejnych epok życia [*Lebensepochen*] psychicznego. Na granicy dwu takich epok musi nastąpić przełożenie materiału psychicznego [*An der Grenze von zwei solchen Epochen muss die Übersetzung des psychischen Materials folgen*]. Swoistość psychonerwicy tłumacząc, przyjmując, że nie doszło do takiego przełożenia jakiejś części materiału, co ma określone konsekwencje. Bowiem silnie wierzę w tendencję do dostosowania ilościowego. Każdy kolejny zapis osłabia poprzedni i wysysa z niego moc pobudzającą. Jeśli brakuje późniejszego zapisu, pobudzenie zostaje potraktowane zgodnie z prawami psychicznymi obowiązującymi we wcześniejszym okresie psychicznym i drogami, które wtedy były dostępne. Powstaje więc anachronizm. W określonym regionie nadal obowiązują *fueros*; jesteśmy w obecności „ocalonych” [*es kommen „Überlebsel” zustande*].

Niedokonanie przekładu [*Die Versagung der Übersetzung*] w praktyce klinicznej nazywa się „wyparciem”. Motywem jest zawsze uniknięcie nieprzyjemności [*Unlustenbindung*], jaką wywołałby przekład; jak gdyby ta nieprzyjemność rozpraszała myśli w sposób uniemożliwiający pracę przekładu [*als ob diese Denkstörung hervorriefe, die die Übersetzungsarbeit nicht gestattet*].<sup>43</sup>

Rola „przekładu” jest w tym modelu psychiki w sposób oczywisty decydująca. Ale przywołany przez Freuda proces ma dziwnie mało wspólnego z aktywnością literacką zwykle określaną tym samym terminem. Na tym etapie rozwoju psychicznego, o który chodzi w liście, brakuje wszystkich elementów definiujących praktykę międzyjęzykowej transpozycji. Przede wszystkim bowiem, o kim można by powiedzieć, że dokonuje tego przekładu? Trudno zrozumieć, jak mógłby istnieć tłumacz w normalnym sensie tego słowa, skoro nie narodziła się jeszcze świadomość. Ponadto w polu, w którym pierwsze „znaki” (*Zeichen*) podążają tuż

<sup>43</sup> S. Freud *Briefe an Wilhelm Fliess*, s. 218-219; *Complete Letters...*, s. 208.

za „percepcjami” „wykluczającymi” pamięć, nie może istnieć jakikolwiek „tekst oryginalny”, mogący być podstawą przekładu. Ściśle biorąc, istnieć tu mogą tylko reprezentacje (oraz reprezentacje reprezentacji) odsyłające do wydarzenia, którego samego w sobie nie da się sprowadzić do zapisu. W końcu zaś jest zupełnie niejasne, jak można w tym polu mówić o jakimkolwiek „języku” przekładu. Z jakiegoż języka miałyby się zacerpnąć zestaw znaków i na jaki język miałyby się je transponować na etapie tak bardzo poprzedzającym wyłonienie się mówiącego podmiotu? Ponieważ „przekład”, o którym pisze Freud, poprzedza tego, kto miałby tłumaczyć, poprzedza tekst, z którym można by go identyfikować, i poprzedza same języki – zdaje się więc poprzedzać wszelkie elementy, z którymi jest na ogół związany. Ale jedno jest jasne: „mechanizm psychiczny”, taki, jakim Freud go przedstawia, wywodzi się właśnie z tej „transpozycji”. Umysł funkcjonuje tak długo, jak długo trwa „przekład”; a gdy nie uda się przenieść jego percepcji z jednego „zapisu” do innego, staje, unieruchomiony przez „wyparcie”.

Finałową wyfantazjowaną „resztkę mowy” z książki Freuda o afazji zapewne najlepiej odczytywać w świetle jego teorii „ponownych układów” i „nowych zapisów”. Lektura listu do Fliessa z 1896 roku wyjaśnia, że słowa „Już po tobie” (*Jetzt ist's aus mit dir*), które usłyszał i zobaczył młody neurolog, zapowiadały nieuniknioną ruinę jego „mechanizmu psychicznego” nie tylko swoim znaczeniem, które było z pewnością niepokojące, ale także formą. Materialność słów „wydrukowanych na unoszącej się w powietrzu kartce papieru” wyrażała koniec mowy. Zdanie to, samowystarczalne i natychmiastowo zrozumiałe dla odbiorcy, nie wymagało komentarza. Było poza zasięgiem piszącego i czytającego, jego litery nie mogły zostać przestawione w „nowy układ” ani ponownie zapisane. Z tego powodu wyznaczało punkt graniczny w procesie ciągłego przepisywania definiującego „mechanizm psychiczny” jako całość. Duże znaczenie ma w związku z tym fakt, że ujrzaną i usłyszaną przez siebie „resztkę mowy” Freud opisuje nie jako nabazgraną czy napisaną odręcznie, ale jako „wydrukowaną” (*gedruckt*). Usuwa ją to definitywnie poza obszar szkiców i brulionów, uodparnia na jakiejkolwiek rewizje. Ustanawia jej niezmiennosc i nieprzekładalność, nadając status nie podlegającego zapomnieniu zapisu i testamentu mowy, która już odeszła.

Jednak z takiego dookreślenia „resztki” wynika kolejna, bardziej uderzająca teza dotycząca porządku mowy i jego zaburzeń – jest ona implicytnie obecna w kilku wczesnych analizach „aparatu mowy” przeprowadzonych przez Freuda. Jest to teza, iż wbrew powszechnemu mniemaniu afazja to nie rodzaj zapomnienia, ale wręcz przeciwnie: forma zaostrożonej pamięci, w której poszczególni osobnicy, nie chcąc bądź nie mogąc „przepisać” „znaków” swoich percepcji, nadać im „nowego układu”, pamiętają, można powiedzieć – zbyt wiele, i są skazani na wieczne powtarzanie jednego wyrażenia kosztem wszystkich innych. W tym sensie, niemal milczące postacie ze studium neurologicznego można by określić tak, jak dwa lata później Freud i Breuer określili bohaterów swoich prac klinicznych. Podobnie jak rozmaici pacjenci ze *Studiów nad histerią* (1893), afatycy Freuda robią mniej, niż

by mogli, bo cierpią „w znacznej mierze na wspomnienia”<sup>44</sup>. Wszystko wskazuje na to, że prześladują ich dawne percepcje i słowa, które być może kiedyś wypowiedzieli; zdają się w swoim smutnym milczeniu spętani przeszłością, która nie poddaje się „przekładowi” – ich niemota komunikuje bezsilność wobec najbardziej bezlitosnego rodzaju wspomnień: tych, których nie da się z upływem czasu zapisać ponownie.

Nie tylko Freud zdawał sobie sprawę z zagrożeń wynikających z nadmiernie rozwiniętej pamięci. Pośród opublikowanych pośmiertnie pism współczesnego mu, choć młodszego, obywatela Austro-Węgier Franza Kafki można odnaleźć aforyzm bez tytułu, ukazujący w skrótowej, egzemplarycznej formie problematykę lepszej pamięci i gorszego działania. Brzmi on tak:

Umiem pływać tak jak inni. Tylko że mam od nich lepszą pamięć [*ein besseres Gedächtnis*]. Nie zapomniałem dawnej nieumiejętności pływania [dosłownie, „dawnej umiejętności niepływania”, *das einstige Nicht-schwimmen-können*]. Ale ponieważ nie zapomniałem, umiejętność pływania na nic mi się nie zdaje; więc, koniec końców, nie umiem pływać.<sup>45</sup>

Bezimienna postać z tego krótkiego urywka znajduje się w tej samej relacji względem pływania, co Freudowsy afatycy względem języka. Można by powiedzieć, posługując się językiem Kafki, że oni też mogą – lub mogli – mówić „tak jak inni”: dowodem na to są powracające „resztki” mowy. Trzeba tę informację uzupełnić tylko jednym szczegółem, który rozjaśnia i zarazem przekształca sens ich umiejętności: mają lepszą pamięć. Afatycy nie zapomnieli „znaków” niegdyś „zapisanych” w ich psychice. Ale ponieważ ich nie zapomnieli, umiejętność mówienia na nic im się nie zdaje; ostatecznie więc – nie umieją mówić.

Odczytując tekst Kafki, można pójść o jeden krok dalej. Byłaby to kolejna wariacja na ten sam temat. Można sobie wyobrazić, że afatycy są tymi, którzy umieją „mówić tak jak inni”. Tylko, trzeba by dodać, „mają lepszą pamięć”: „nie zapomnieli dawnej nieumiejętności mówienia” (czy też „dawnej umiejętności niemówienia”). Ich pamięć należałoby zatem uznać za lepszą niż dobrą. Sięgałaby ona bowiem okresu gaworzenia, w którym rozpoczyna się każde ludzkie życie. Sięgałaby „epoki życia”, do której nie stosuje się żaden „znak” – oprócz pustki samego niewykorzystanego „zapisu”. Milczący afatycy byłby upartym świadkiem tego, co nigdy nie zostało zapisane i czego nie da się wypowiedzieć. Bylibyśmy więc zmu-

<sup>44</sup> S. Freud, J. Breuer *Studia nad histerią*, przeł. R. Reszke, KR, Warszawa 2008, s. 14. W oryginale: „*Der Hysterische leide[t] grössten theils an Reminiscenzen*” (J. Breuer, S. Freud *Studien über Hysterie*, F. Deuticke, Leipzig 1893, s. 5; Freud i Breuer piszą to zdanie kursywą).

<sup>45</sup> „Ich kann schwimmen wie die andern, nur habe ich ein besseres Gedächtnis als die andern, ich habe das einstige Nicht-schwimmen-können nicht vergessen. Da ich es aber nicht vergessen habe, hilft mir das Schwimmenkönnen nichts und ich kann doch nicht schwimmen.” (F. Kafka *Gesammelte Werke*, t. 7: *Zur Frage der Gesetze und andere Schriften aus dem Nachlass*, Frankfurt 1994, s. 155).

## Szkice

szeni przyznać, że czasem pamięć staje się równie niszcząca, co zapomnienie może być twórcze. W tym przypadku granica pamięci leżałaby w niemocie, a zapomnienie byłoby drogą do mowy. Bez wątpienia trudno mierzyć ludzkie dokonania, gdy ujęte są w takich kategoriach. Szybka ocena względnych osiągnięć istot mówiących, które mogą i nie mogą mówić, byłaby nierozważna. Kto robi więcej, a kto mniej – ten kto pamięta, ale nie może mówić, czy też ten, kto zapomina i dzięki temu mówi? Zwierzęta mniej doskonałe mają wiele możliwości; brak niejedno ma imię.

Przełożył *Maciej Mroziak*

## Abstract

**Daniel HELLER-ROAZEN**  
**University of Texas at Dallas**

### The lesser animal

The article poses questions about the meaning of the terms „more” and „less” in regard to linguistic ability. The author suggests that the application of these terms may be more problematic than it seems. The lack experienced by aphasics can be construed both as an absence of language and as an excessive presence of memory – memory of the time when one did not yet possess the ability to speak. These reflections are partly inspired and partly supported by close readings of selected passages from the Arabic polymath Al-Jahiz, Sigmund Freud’s correspondence, his forgotten early book on aphasia, and one of Franz Kafka’s aphorisms. Special attention is given to Freud’s functional model of aphasia and his view of memory as a process of translation.